

Gdzie jest Guaidó, gdzie Ameryka?

17 maja 2019

65 wenezuelskich żołnierzy i policjantów, którzy w lutym za namową opozycjonisty Juana Guaidó zdezerterowali i przeszli granicę kolumbijską, zostali przedwczoraj wyrzuceni z hotelu w granicznym mieście Cucuta. Wraz z rodzinami (ogółem blisko 160 osób) i bagażem koczują na ulicy, gdyż okazało się, że ani Amerykanie, ani mianowany przez nich „prezydent” Wenezueli Juan Guaidó, wbrew obietnicom nie płacili za hotel. Ich los stał się bardzo niepewny.

Wszyscy ci funkcjonariusze, głównie sierżanci i kaprale, przeszli z rodzinami do Kolumbii 23 lutego, gdy Amerykanie próbowali siłą przepchnąć przez przejście graniczne koło Cucuty „pomoc humanitarną” dla Wenezueli. Oczekiwali wtedy masowych dezercji z wenezuelskiego wojska, do których wzywał ich człowiek, „prezydent” Juan Guaidó, obecny wtedy w Cucucie. Nie doszło wtedy jednak do żadnego powstania przeciw rządowi prezydenta Nicolasa Maduro, a dezercje skończyły się na owych 65 członkach wenezuelskich sił bezpieczeństwa.

Po przesłuchaniu ich przez oficerów amerykańskich byli żołnierze i policjanci z rodzinami zostali umieszczeni w najlepszym hotelu Cucuty, gdzie mieli czekać na przewrót w Caracas, który miał według Amerykanów nastąpić za tydzień-dwa. Dwa miesiące później doszło do kierowanej z Waszyngtonu nieudanej próby zamachu stanu w Wenezueli, lecz socjalistyczne władze wenezuelskie póki co trzymają się mocno, dzięki poparciu społecznemu i wierności wojska. Amerykański sekretarz stanu Mike Pompeo zapewnia co prawda, że na początku czerwca rząd wenezuelski ostatecznie upadnie, ale dykcja hotelu Acora nie chce już czekać.

Okazało się, że Amerykanie zapłacili jedynie za pierwsze dwa

tygodnie pobytu dezenterów. Później traktowano ich sytuację jako „przejściową”, ale władze kolumbijskie uznały, że ten przejściowy okres skończył się wczoraj. Dyrekcja hotelu, wiedząc o tym, wyrzuciła wszystkich na ulicę już dzień wcześniej. Przedstawiciel kolumbijskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że „z pewnością wszyscy imigranci chcieliby żyć w takich warunkach”, ale taka sytuacja nie może trwać. Być może niektórzy dezenterzy dostaną zezwolenie na pobyt i pracę o maksymalnej długości dwóch lat – obiecał.

Wyrzuceni na bruk mają pretensje do Juana Guaido, którego usłuchali w lutym. „Żaden z jego przedstawicieli się nie pojawił, choć popieraliśmy go. Gdzie on jest, gdzie Ameryka?” – mówił dziennikarzom rozżalony sierżant Jefferson Enrique del Rio Urbina, który reprezentuje wyrzuconych. Są wśród nich małe dzieci.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu